

Czy nasze wartości pochodzą od Boga?

14 września 2014

Religie świata rezerwują dla siebie rolę arbitrów zachowania ludzkiego. Ich przywódcy bezustannie potępiają rozkład moralny, jaki – ich zdaniem – zachodzi w społeczeństwie. Upierają się, że mają prawo mówić nam wszystkim co jest dobre, a co złe, ponieważ mają specjalne łącze do miejsca, w którym definiuje się dobro i zło – do umysłu Boga.

Także świeckie instytucje przychylają się do tej opinii. Gdy tylko pojawia się problem moralny, jak na przykład badania komórek macierzystych czy problem, kiedy odłączyć maszynę podtrzymującą życie, wzywa się duchownych, by dostarczyli swojej ekspertyzy. Natomiast rzadko kiedy prosi się o opinie ateistów, wolnomyślicieli i humanistów, często zaś się je piętnuje.

Wynika z tego, że ateści i humaniści są w pewnym sensie niepożądanymi członkami społeczeństwa, ludźmi, których nie chciałbyś zaprosić do swojego domu. Jakie szanse ma ktokolwiek z nas na wygraną wyborów na stanowisko polityczne w Stanach Zjednoczonych? Zrozumiał to Bill Clinton i wychodząc z kościoła w pewną niedzielę wielkanocną pomachał tłumowi Biblią, zanim wrócił do Białego Domu na rozkosze oralne.

Zdaniem Philipa Johnsa z Discovery Institute niewierzący myślą, że człowiek pochodzi od małp i to jest źródłem zła we współczesnym społeczeństwie, włącznie z homoseksualizmem, aborcją, pornografią, rozwodami i ludobójstwem – jak gdyby przed Darwinem świat tego nie znał.

Wiem, że fakty niewiele znaczą w naszej epoce inicjatyw opartych na wierze, jak wojna w Iraku, i pseudonauce opartej na wierze, jak inteligentny projekt. Niezależnie od tego, jak powszechny jest pogląd, że religia jest źródłem moralnego

zachowania, co mówią dane? Nie widziałem żadnych dowodów, że niewierzący popełniają więcej przestępstw i działań społecznych niż wierzący. Niektóre badania wręcz wskazują na coś odwrotnego. Sześć z siedmiu stanów o najwyższej liczbie przestępstw znajduje się w tak zwanym Pasie Biblijnym. Katolicy stanowią pięćdziesiąt procent populacji więźniów, ateści zaś około 0,2 procenta. Ryzyko seksualnego wykorzystania dziecka przez członka rodziny wzrasta, jeśli religijne wyznanie rodziny jest bardziej konserwatywne, to jest, kiedy bardziej dosłownie traktują nauczanie pism świętych i innych doktryn. Podobnie, problem maltretowania żon wzrasta wraz ze sztywnością nauczania kościoła dotyczącego ról płci i hierarchii.

Nie chcę jednak polegać wyłącznie na statystykach socjologicznych, w których korelacja nie zawsze oznacza związek, ze względu na wszystkie zakłócające czynniki. Także obserwatorzy chrześcijańscy wyrażają niepokój, że obecna dominacja chrześcijaństwa ewangelicznego w Ameryce nie przekłada się na wzmocnienie moralnego charakteru narodu, ani nawet charakteru samych ewangelicznych chrześcijan. W artykule w „Christianity Today” teolog Ronald Sider zauważa, że „jedno badanie za drugim pokazuje, iż chrześcijanie ewangeliczni, w równym stopniu co ludzie innych wyznań, prowadzą życie hedonistyczne, materialistyczne, egoistyczne i seksualnie niemoralne”. Rozwody są częstsze wśród „ponownie narodzonych” chrześcijan niż ogólnie w całej populacji Amerykanów. Biali ewangelicy należą do ludzi najczęściej protestujących przeciwko sąsiadom innej rasy. Ewangelicka młodzież prowadzi tylko minimalnie mniej bogate życie seksualne niż jej nie-ewangeliczcy rówieśnicy.

WSPÓLNE STANDARDY

Nie zamierzam w tym artykule mówić, jak ludzie powinni się zachowywać. Działam raczej jak naukowiec, obserwując, jak rzeczywiście się zachowują. W tym sensie odrzucam myśl, że nauka nie ma nic do powiedzenia o moralności.

Kaznodzieje mówią nam, że wszelkie powszechne standardy moralne mogą pochodzić tylko z jednego źródła – od Boga. W przeciwnym wypadku standardy byłyby względne, zależne od kultury i różniące się między kulturami i jednostkami. Niemniej większość ludzi ze wszystkich kultur i wszystkich religii bądź bez żadnej religii zgadza się co do wspólnego zestawu norm moralnych.

Podczas gdy można znaleźć pewne specyficzne różnice, wydają się rzeczywiście istnieć normy uniwersalne. Jak napisał antropolog Solomon Ash: „Nie znamy społeczeństwa, w którym odwagą się pogardza, a tchórzostwo uważa za punkt honoru, w którym hojność uważana jest za występki, a niewdzięczność za cnotę”.

Choć żyjemy w społeczeństwie prawa, wielu z naszych działań nie ogranicza prawo, ale wykonujemy je dobrowolnie. Na przykład mamy mnóstwo okazji oszukiwania i kradzieży w sytuacjach, w których możliwość przyłapania praktycznie nie istnieje, a jednak większość z nas nie oszukuje i nie kradnie. Choć na ogół nie przestrzegamy co do joty Złotej Reguły, zazwyczaj staramy się nie krzywdzić innych. Co więcej, odczuwamy współczucie, kiedy widzimy cierpiącego człowieka czy zwierzę i podejmujemy działania, by przynieść im ulgę. Zatrzymujemy się przy wypadkach samochodowych i dostarczamy pomocy. Wzywamy policję, kiedy widzimy popełniane przestępstwo. Jesteśmy gotowi podejmować ryzykowne prace, takie jak praca w wojsku czy przy zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego, by chronić naszą społeczność.

To, że okradanie członków własnej społeczności jest niemoralne, nie wymaga żadnego boskiego objawienia. Objawia się to nam po chwili zastanowienia nad rodzajem społeczności, w której każdy okradałby każdego. Gdyby kłamstwo uważano za cnotę zamiast mówienia prawdy, porozumiewanie się byłoby niemożliwe. Matki kochały swoje dzieci zanim ssaki zaczęły chodzić po Ziemi – z oczywistych przyczyn ewolucyjnych. Jedyne zasady moralne unikatowe dla religii to te, które mówią nam,

byśmy nie kwestionowali religijnych dogmatów.

Oczywiście nie wszyscy zgadzają się co do każdej kwestii moralnej. Te rozbieżności mogą być bardzo wyraźne – szczególnie wewnątrz społeczności religijnych, w których tych samych tekstów świętych używa się do uzasadnienia sprzecznych działań.

Spójrzmy na przykład na przeciwstawne interpretacje przykazania przeciwko zabijaniu, jakie znajdujemy w społeczności chrześcijańskiej. Konserwatywni protestanci interpretują to przykazanie, jako między innymi zakaz aborcji, badań nad komórkami macierzystymi i wyłączenia aparatury podtrzymującej życie w przypadkach nieuleczalnych chorób. Nie uważają jednak, że zakaz ten dotyczy kary śmierci, wskazując na biblijny przykaz „oko za oko”. Katolicy i liberalni protestanci z drugiej strony na ogół interpretują to przykazanie jako zakaz kary śmierci. Ale katolicy są przeciwni, a liberalni protestanci opowiadają się za aborcją, wyłączeniem aparatury podtrzymującej życie i badaniami nad komórkami macierzystymi. We wszystkich tych wypadkach Biblia jest w sposób oczywisty niejednoznaczna. Jak więc chrześcijanie decydują, co jest dobre, a co jest złe? Choć mogą studiować Biblię, interpretacja tego, co przeczytają, musi zależeć od idei zaczerpniętych z jakiegoś innego źródła.

SZLACHETNE IDEE

Pisma święte judeochrześcijańskie i muzułmańskie zawierają wiele akapitów uczących szlachetnych idei i rasa ludzka słusznie zaadoptowała je jako normy zachowania, a tam, gdzie to możliwe, skodyfikowała w prawo. Bez wyjątku jednak te zasady zostały rozwinięte we wcześniejszych kulturach i historia wskazuje, że religia raczej je zaadoptowała, niż ich nauczała. Choć jest rzeczą znakomitą, że religie uczą nakazów moralnych, nie mają one żadnych podstaw do twierdzenia, że te nakazy są autorstwa ich konkretnego bóstwa, czy też wręcz jakiegokolwiek bóstwa.

Najważniejszą być może zasadą, na której opiera się życie moralne, jest Złota Reguła: „Co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.”

W naszym zdominowanym przez chrześcijaństwo społeczeństwie Zachodu większość ludzi błędnie zakłada, że było to oryginalne nauczanie Jezusa w Kazaniu na Górze. Z jakiegoś powodu ich kaznodzieje, którzy z pewnością wiedzą lepiej, powtarzają to kłamstwo. Sam Jezus nigdy niczego takiego nie twierdził. Zresztą także zwrot: „miłuj bliźniego jak siebie samego” pojawia się w Księdze Kapłańskiej 19:18, napisanej mniej więcej tysiąc lat przed Chrystusem.

Co więcej, Złota Reguła nie jest wyłączną własnością małego, pustynnego plemienia z wysoką opinią o sobie. Oto kilka innych, niezależnych źródeł, pokazujących, że Złota Reguła była już szeroko rozprzestrzenionym nauczaniem na długo przed Jezusem.

Konfucjusz powiada: „Nie czyń innym tego, czego nie chcesz, by czynili tobie”.

Isokrates (zm. 375 p.n.e.) powiedział: „Nie rób innym tego, co rozgniewałoby ciebie, gdyby inni ci to zrobili”.

Hinduska Mahabharata, napisana około roku 150 p.n.e. naucza: „Oto suma wszelkiej prawości: zachowuj się wobec innych tak, jak chciałbyś, by oni zachowywali się wobec ciebie”.

Również zawołanie „kochaj swoich wrogów” ma prastare korzenie: „Traktuję tych, którzy są dobrzy, z dobrocią. I traktuję także tych, którzy nie są dobrzy, z dobrocią. Tak osiąga się dobroć. Jestem uczciwy wobec tych, którzy są uczciwi. I jestem uczciwy także wobec tych, którzy są nieuczciwi. Tak osiąga się uczciwość” (Taoizm. Tao Te Ching 49).

„Zwyciężaj złość miłością. Zwyciężaj zło dobrem. Zwyciężaj skąpca daniem. Zwyciężaj kłamcę prawdą” (Buddyzm. Dhammapada 223).

W rzeczywistości w Nowym Testamencie nie można znaleźć żadnego oryginalnego, ważnego pojęcia moralnego. Jak to napisał w początkach XX wieku historyk i były franciszkanin Joseph McCabe: „Poglądy przypisywane Chrystusowi (...) znajdują się już w Starym Testamencie (...) Znane były w szkołach żydowskich i wszystkim faryzeuszom na długo przed czasami Chrystusa, tak jak znane były we wszystkich cywilizacjach na Ziemi – egipskiej, babilońskiej i perskiej, greckiej i hinduskiej.”

Podobnie jak Biblia także Koran zawiera wiele poglądów, które większość z nas zaklasyfikowałaby jako chwalebne. Powiada muzułmanom, by byli dobrzy dla swoich rodziców, nie okradali sierot, nie pożyczali pieniędzy na lichwiarski procent, pomagali ludziom w potrzebie i nie zabijali swoich dzieci, jeśli nie jest to konieczne.

DOBRE SPOŁECZEŃSTWO

Nie tylko osobiste, ale także społeczne zachowanie jest rzekomo regulowane przez Boga. W praktyce jednak znowu nie możemy znaleźć na to żadnych dowodów. Jednym z panujących mitów we współczesnej Ameryce jest to, że fundamenty naszego narodu zostały oparte na „zasadach chrześcijańskich”. Konstytucja jest jednak świeckim dokumentem, nie zawierającym żadnego odniesienia do Boga, Jezusa, chrześcijaństwa, zbawienia czy jakiegokolwiek innego nauczania religijnego. Nigdzie w Biblii nie można odkryć zasad, na których opiera się nowoczesna demokracja i system sprawiedliwości. Z Dziesięciu Przykazań tylko trzy zostały skodyfikowane w nowoczesne prawo, a te reguły – przeciwko zabijaniu, kradzieży i fałszywemu świadectwu – są wcześniejsze niż czasy Mojżesza.

Przed wojną domową w Ameryce szeroko podpierano się Biblią, by usprawiedliwić niewolnictwo. Tak Stary, jak i Nowy Testament nie zakazują niewolnictwa, a tylko regulują je w praktyce. Podczas gdy chrześcijanie na Południu trzymali swoich niewolników tak długo, jak się dało, świecki humanista Richard Randolph z Wirginii zaczął uwalniać swoich w 1791 roku.

Katolicyzm Adolfa Hitlera nie powstrzymał go od zabicia sześciu milionów Żydów, a wręcz mógł przyczynić się do jego spaczonych wizji. To prawda, że ateizm Józefa Stalina także nie powstrzymał go od zamordowania milionów. Ale nie sądzę, by ktokolwiek nazwał go humanistą.

ŚWIĘTE POTWORNOCI

Stary Testament pełen jest potworności popełnionych w imieniu Boga. W szkółce niedzielnej nie wspomina się ich zbyt często, ale każdy może otworzyć Biblię i sam je przeczytać. Wspomnę tylko najgorszą: „Zabijcie więc spośród dzieci wszystkich chłopców, a spośród kobiet te, które już obcowały z mężczyzną. Jedynie wszystkie dziewczęta, które jeszcze nie obcowały z mężczyzną, zostawicie dla siebie przy życiu” (Księga Liczb 31:17-18).

Większość chrześcijan zbywa ten i inne masakry biblijne jako anachronizmy i wyobraża sobie, że zostały one wyeliminowane wraz z przyjściem Jezusa. W Nowym Testamencie Jezus jednak często potwierdza prawa proroków, mówiąc, że nie przyszedł, by je znieść, lecz by je spełnić. Teiści mogą odpowiedzieć, że powyższy cytat nie jest prawem, a tylko sprawozdaniem ze zdarzenia, ale historie biblijne mają przecież dostarczać wskazówek właściwego zachowania.

Oczywiście nikt dzisiaj nie sądzi, że moralne jest zabicie wszystkich wziętych do niewoli w walce, zachowując przy życiu tylko dziewice dla własnej przyjemności. Niewielu współczesnych chrześcijan traktuje nakazy biblijne dosłownie. Chociaż twierdzą, że odwołują się do pisma świętego i nauczania wielkich ojców i przywódców swojej wiary, przebierają i wybierają to, co im odpowiada – wiedzeni jakimś osobistym wewnętrznym światłem. A jest to to samo wewnętrzne światło, które prowadzi niewierzących.

NATURALNA MORALNOŚĆ

George Bernard Shaw powiedział: „Żaden człowiek nie wierzy, że

słowa w Biblii znaczą to, co mówią. Każdy jest przekonany, że znaczą to, co on mówi". Chrześcijanie malują Jezusa Chrystusa na własne podobieństwo. Za każdym razem, kiedy teolog na nowo interpretuje Mojżesza, Jezusa czy Mahometa, wzmacnia tezę, którą próbuje przedstawić: To my, ludzie, decydujemy czym jest dobro według standardów, które nie zostały dane nam od Boga. Ale jeśli ludzka moralność i wartości nie powstały z nakazu bożego, to skąd się wzięły? Pochodzą z naszego wspólnego człowieczeństwa.

Istnieje znacząca literatura o naturalnym (biologicznym, kulturowym, ewolucyjnym) pochodzeniu moralności. Darwin widział ewolucyjne korzyści współpracy i altruizmu. Współcześni myśliciele rozbudowali tę obserwację, pokazując szczegółowo, jak nasze poczucie moralności powstało naturalnie podczas rozwoju nowoczesnej ludzkości.

Widzimy także oznaki moralnego, czy proto-moralnego, zachowania u zwierząt. Nietoperze-wampiry dzielą się żywnością. Małpy pocieszają cierpiących członków własnego stada i współpracują przy zdobywaniu żywności. Delfiny podpychają chorych członków stada na powierzchnię, by mogli zaczerpnąć powietrza. Wieloryby narażają się na niebezpieczeństwo, by pomóc zranionym osobnikom ze swojej grupy. Słonie próbują na wszelkie sposoby uratować rannych członków swojej rodziny.

W tych przykładach dostrzegamy zaczątki moralności, która awansowała na wyższe poziomy wraz z ewolucją ludzkości. Można nazywać moralność zwierzęcą instynktem wbudowanym w geny zwierzęcia przez ewolucję biologiczną. Kiedy jednak włączymy także ewolucję kulturową, mamy prawdopodobny mechanizm rozwoju moralności ludzkiej – przez dobór darwinowski.

Wydaje się prawdopodobne, że tak właśnie nabyliśmy poczucie dobra i zła. Sami się nauczyliśmy. Tak jak Bóg okazał się zbędny w naukach fizycznych i biologicznych, tak współczesne badania wypędzają siły nadnaturalne z naszego rozumienia

moralności i wartości.

Autor: Victor J. Stenger

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORZE

Victor J. Stenger – emerytowany profesor fizyki i astronomii uniwersytetu na Hawajach oraz profesor filozofii Uniwersytetu w Colorado. Jest także członkiem Komitetu Badania Naukowego Twierdzeń Paranormalnych (CSICOP). Jest autorem następujących książek: „Physics and Psychics: The Search for a World Beyond the Senses” (1990); „The Unconscious Quantum: Metaphysics in Modern Physics and Cosmology”(1995); „Not By Design: The Origin of the Universe” (1998); „Timeless Reality: Symmetry, Simplicity and Multiple Universes” (2000); „Has Science Found God? The Latest Results in the Search for Purpose in the Universe” (2003), „God: The Failed Hypothesis. How Science Shows that God Does Not Exist” (2007). „The Fallacy of Fine Tuning” 2011, „God and the Folly of Faith” 2012, „God had the Atom” 2013.

BIBLIOGRAFIA

1. Alexander, Richard D., The Biology of Moral Systems, Hawthorne, NY: Aldine de Gruyter, 1987.
2. Asch, Solomon, Social Psychology, Englewood Cliffs: Prentice-Hall, 1952.
3. McCabe, Joseph, The Sources of Morality of the Gospels, London: Watts and Co., 1914.
4. De Wall, Frans B.M., Good Natured: The Origins of Right and Wrong in Humans and Other Animals, Cambridge, MS: Harvard University Press, 1996.
5. Kurtz, Paul, Forbidden Fruit: The Ethics of Humanism, Amherst, NY: Prometheus Books, 1988.

6. Shermer, Michael, The Science of Good & Evil: Why People Cheat, Gossip, Care, Share and Follow the Golden Rule, New York: Times Books, 2004.
7. Sider, Ronald J., The Scandal of the Evangelical Conscience, „Christianity Today” 11, Nr 1 (styczeń/luty 2005): 8.
8. Wright, R., Moralne zwierzę, przeł. Hanna Jankowska, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004.